

„Aż się za cię wstydzę, gdy cię w tańcu widzę”.
O kobiecości i wstydzie w poezji Jana
Kochanowskiego (na wybranych przykładach).

s. 9-22

Teresa Banaś-Korniak

I. ROZPRAWY I MATERIAŁY

Teresa Banaś-Korniak

„Aż się za cię wstydzę, gdy cię w tańcu widzę”. O kobiecości i wstydzie w poezji Jana Kochanowskiego (na wybranych przykładach)

Jan Kochanowski nader często czynił kobiety bohaterkami literackimi swoich utworów. Na kartach jego poezji (i rzadziej — prozy) pojawia się bogata galeria różnych postaci żeńskich: młodych i starszych, pięknych lub zupełnie pozbawionych urody, cnotliwych, mężnych i szlachetnych lub wręcz przeciwnie: występnych, sprzedajnych i godnych pogardy. Przypomnieć trzeba, że w szesnastym stuleciu nazywano przedstawicielki płci żeńskiej „niewiastami” bądź „białogłowami”, gdyż określenie „kobieta”, zaliczane było w tamtej epoce do niestosownych czy wręcz obelżywych¹. Nie było zatem w naszym dawnym słownictwie rzeczownika „kobiecość”, ale istniało niewątpliwie pojęcie kobiecości, jako „zespołu cech właściwych kobiecie; naturze kobiecej”². Wprawdzie pojęcie „kobiecości” przytaczam tutaj za współczesnym *Słownikiem języka polskiego*, ale faktem jest, iż uogólnień dotyczących cech niewieścich czy postępowań właściwych „białogłowskim obyczajom”, łącznie z tekstami parenetycznymi typu *Wzór pań mężnych*³, odnajdziemy w dawnej literaturze i piśmiennictwie polskim mnóstwo, co świadczy o tym, że nasi przodkowie często próbowali dookreślać cechy, wady czy przymioty właściwe przedstawicielkom płci żeńskiej.

¹ Według Aleksandra Brücknera wyraz „kobieta” wywodzi się najprawdopodobniej od „kobu”, (dziś — „chlewu”), bo jak pisze badacz, „chów świni należał do obowiązków gospodyni”. Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1993, s. 241.

² Pojęcie przytaczam za *Słownikiem języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, t. 1, Warszawa 1978, s. 944.

³ Por. J. Kochanowski, *Wzór pań mężnych*, w: *idem, Dzieła polskie*, t. 3, wstępem i przypisami opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1953, s. 241–248.

Jan z Czarnolasu stosuje w swych polskojęzycznych utworach następujące określenia: „białogłowa”, „pani”, „gospodyni”, „baba”, „żona”. Ponadto odnajdziemy w jego tekstach rozmaite umowne imiona, nie odpowiadające na ogół rzeczywistym pierwowzorom literackim⁴, np. Hanna, Anna, Jadwiga, Magdalena, Jagnieszka, Katarzyna, a niektóre z tychże imion zawarte są w akrostychach utworów pisanych na wzór erotyków Petrarcki⁵. W elegiach łacińskich dla wskazania lirycznych bohaterek również był pomocny poecie kamuflaż umownych imion (Lidia, Pazyfila). Bogactwo słownika łacińskiego pozwoliło twórcy — stosownie do sensu wypowiedzi lirycznej — dokonywać swobodnego wyboru różnych określeń: *puella* (El. VIII, ks. 1, El. XII, ks. 2); *femina* (El. X, ks. 2); *domina* (El. XIII, ks. 1, El. III, ks. 2)⁶. Zwłaszcza trzecie z tych określeń — „domina” można tłumaczyć zarówno jako „pani” (w sensie — „pani serca”), bądź jako „gospodyni domu”, bądź jako „kochanka”, „władczyni czyjegoś serca”⁷. Z dużym wyczuciem poetyckim oddał zresztą te wszystkie sensy tłumacz elegii czarnoleskiego twórcy — Leopold Staff⁸.

Kochanowski w *Elegii XVI* (ks. 3)⁹, traktowanej przez badaczy jako żartobliwe epitalamium napisane z okazji ślubu Andrzeja Dudycza z Reginą Straszówną przytoczył, jak podaje Janusz Pelc, „[...] zgodnie z *Ucztą* Platona, pismami orfików oraz *Dialogami o miłości* Leona Hebrajczyka wersję mitu o Androgyne”¹⁰. Pół żartem, a pół serio uzasadnił poeta naturalną dążność ludzi do łączenia się w pary, bo para jest jednością, rzekomo za karę rozdzieloną niegdyś przez bogów na dwie połówki. Każdy szuka zatem swej właściwej „połowicy”, aby stworzyć z nią szczęśliwe stadło. Wydaje się jednak, że nie tylko o to uzasadnienie chodziło czarnoleskiemu twórcy. Pisząc o dwu równych połówkach, stanowiących w przeszłości jedność, zasugerował wyraźnie odbiorcy równość obu płci. Równość ta nie wynika wszakże z jakichkolwiek norm prawnych czy obyczajowych, ale ma źródło w samej kondycji psychofizycznej istoty ludzkiej, posiadającej — niezależnie od płci — rozum i godność.

⁴ Według Janusza Pelca wyjątek stanowi „nieprzeplacona Dorota” z *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*, będąca niemal wiernym, literackim portretem żony poety Doroty Podlodowskiej — por. J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Warszawa 1987, s. 342.

⁵ Por. akrostychy w *Pieśni IX i Pieśni X*; utwory te pochodzą pierwotnie ze zbioru *Pieśni kilku*, a znalazły się w późniejszej redakcji *Fragmentów albo pozostałych pism*, zob. J. Kochanowski, *Fragmenta albo pozostałe pisma w: idem, Dzieła polskie, op. cit.*, t. 3, s. 23–24. Por. J. Pelc, *op. cit.*, s. 342–343, 345.

⁶ J. Cochanovi, *Elegiarum libri IV eiusdem Foricoenia. Epigrammatum libellus*, Cracoviae, in officina Lazari, Anno Domini 1584. Starodruk Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. Cim. 5945–5948. Wszelkie łacińskie cytaty podaję według tego wydania.

⁷ *Słownik łacińsko-polski. Według słownika Hermana Mengego i Henryka Kopii*, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1975, s. 172.

⁸ J. Kochanowski, *Z łacińska śpiewa Słowian Muza. Elegie, foricenia, liryki w przekładzie Leopolda Staffa*, wstępem poprzedził Z. Kubiak, Warszawa 1892, s. 33–216. Wszelkie cytaty przekładów elegii pochodzą z tego wydania.

⁹ J. Cochanovi, *Elegiarum libri IV eiusdem Foricoenia...*, *op. cit.*, s. 95–97.

¹⁰ J. Pelc, *op. cit.*, s. 316.

Nie sposób w jednym szkicu omówić różnorodności charakterów niewieścich czy typów osobowości, które pojawiają się w bogatej spuściźnie literackiej Jana z Czarnolasu. Nie takie zresztą jest moje zadanie. Chciałabym mianowicie skupić się na relacjach dwu pojęć, często krzyżujących się w liryce czarnoleskiej: kobiecości i wstydzie. To ostatnie słowo (oraz pokrewne mu: „wstydlivy”, „wstydać się”) — często występujące w wierszach Kochanowskiego, zwłaszcza w erotykach, miało w XVI stuleciu nieco inny odcień semantyczny niż obecnie. Otóż dzisiejszemu pojęciu „wstydu”, rozumianego jako „upokarzające uczucie, spowodowane świadomością niewłaściwego, hańbiącego postępowania własnego lub czyjogoś”¹¹, odpowiadał staropolski sens słowa: „srom”¹². Natomiast dziś używane określenie: „wstyd”, jak zauważył Aleksander Brückner, zastąpiło nam dawniejsze: „srom”, „sromieźliwość”, „sromieźliwy”; wyraz „wstyd” bowiem wywodzi się „od pnia oznaczającego «zimno, czyli stud»” (por. studzić, stydnąć, stygnąć), co zostało przeniesione, jak stwierdza badacz, „żywcem na umysł” (por. marznąć: mierzcić)¹³. Wynika z tego, że — według dawnych Polaków — „wstydliva panna” to osoba roztropna i taka, której umysł jest zrównoważony, a można by rzec metaforycznie: „pozbawiony gorąca”. Dodatkowo te cechy da się odnieść do każdego człowieka i obywatela, o czym zresztą Jan z Czarnolasu wyraźnie pisze w *Pieśni I* (ks. 1), będącej swobodną przeróbką pieśni Horacego (III, 24). Utwór traktuje między innymi o kształtowaniu właściwych postaw życiowych, a w szczególności — obywatelskich.:

Wielki posag — rodziców postęпки uczciwe,
A k'temu obyczajaje skromne i w s t y d l i w e [...]
Ubóstwo, hańba wielka, każe człowiekowi
Czynić i cierpieć wszystko; już on i w s t y d o w i
Mir dawno wypowiedział, i nocie, niedbały [...]¹⁴

Autorzy *Słownika staropolskiego* tłumaczą przymiotnik „stydlivy” (obocznie do: „wstydlivy”) jako „skromny”, dodając jeszcze — dla lepszego sprecyzowania znaczenia — łacińskie określenie *modestus*¹⁵ (*umiarkowany, łagodny, rozważny, skromny, nie wymagający, obyczajny, szanowny, uczciwy)¹⁶. Czasownik „wstydać”, „wstydać się” miał również w dawnej polszczyźnie kilka sensów. Oznaczał — w zależności od kontekstu wypowiedzi — tyle, co: trapić, nękać, dokuczać, ale też: lękać się, odczuwać wstręt,

¹¹ *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, *op. cit.*, t. 3, s. 773.

¹² *Słownik staropolski*, t. VIII, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1977–1981, s. 387.

¹³ A. Brückner, *op. cit.*, s. 635.

¹⁴ J. Kochanowski, *Dziela polskie*, *op. cit.*, t. 1, s. 263–264 (wyróżn. T. B–K.).

¹⁵ *Słownik staropolski*, *op. cit.*, t. VIII s. 499.

¹⁶ Wszystkie znaczenia przymiotnika *modestus* podaje za *Słownikiem łacińsko-polskim*, *op. cit.*, s. 312.

odczuwać wstyd¹⁷. Warto uzupełnić, że Jan Karłowicz, Adam Kryński i Władysław Niedźwiedzki w *Słowniku języka polskiego* z początku XX stulecia, szukając historycznych kontekstów dla poszczególnych słów, przy rzeczowniku „wstyd” podają cytaty wypowiedzi szesnastowiecznych autorytetów, między innymi Łukasza Górnickiego i Andrzeja Patrycego Nideckiego: „Wstyd nic innego nie jest, jeno jak stoikowie wykładają, bojaźń złej sławy” (Górnicki); „Wstyd jest bojaźń gańby” (Patrycy)¹⁸. Z podanego zestawienia wynika jasno, że pojęcie „wstydu” miało — w zależności od kontekstu wypowiedzi — zarówno walor dodatni, jak i sens ujemny oraz wiązało się albo z cechami osobowymi człowieka, albo — z jego reakcjami na różne życiowe przypadki. Wyszczególnione słownictwo służy w wielu utworach Jana Kochanowskiego oddaniu cech charakteru niewiasty, ale niejednokrotnie odnosi się do przeżyć mężczyzny, związanych z nieszczęśliwą miłością lub wzdargą, jakiej doznał on ze strony obiektu swych uczuć.

Zastanówmy się zatem najpierw, jakie znaczenia przybierają rozpatrywane słowa w kontekście wypowiedzi poetyckich Jana z Czarnolasu o naturze niewiast. Bodaj najbardziej znany czytelnikom utwór o interesującej nas tematyce odnajdziemy we *Fraszkach*, a są to *Raki*¹⁹. I chociaż nie ma w utworze wzmianki na temat wstydu czy wstydlivosti, tekst ten może posłużyć nam jako klucz do dalszych rozważań. Czasami spotykamy się z uwagą, że fraszka *Raki* jest swoistym, złośliwym antykomplementem skierowanym w stronę płci pięknej (poszczególne wersy, przypomnijmy, czytane wprost zawierają gloryfikację kobiet, a czytane wspak — zawierają ich naganę). Wydaje się jednak, że autor zdawał sobie sprawę z istnienia wielości kobiecych natur i charakterów i rozmyślnie zrezygnował z jednoznacznej oceny płci przeciwnej. Celowo zatem zademonstrował w *Rakach* ambiwalentne znaczenia. Zauważył ponadto, iż w naturze jednej kobiety zawierać się mogą różne cechy charakteru, z których jedne ocenia się, według powszechnie obowiązujących w danym czasie kryteriów wartości, jako dobre, a inne — jako złe. Może właśnie dlatego w pisanych we wczesnym okresie twórczości łacińskich elegiach oddał poeta interesujący, skomplikowany wizerunek ukochanej Lidii, dziewczyny pięknej, wrażliwej i utalentowanej, a jednocześnie sprzedajnej i występnej. Pojęcie „wstydu” (*pūdōr, –ōris*)²⁰ pojawia się w niektórych elegiach, charakteryzujących zachowanie Lidii. Kiedy mowa jest o jej niewierności i kiedy kochanek skarży się, że panna wyrządziła mu krzywdę niweczącą i miłość i przyjaźń, pojawia się konstatacja na temat konsekwencji zachowania dziewczyny: „*Multa dolenda mihi, multa pudenda tibi*”²¹. Leopold Staff przetłuma-

¹⁷ *Słownik staropolski, op. cit.*, t. X, s. 371.

¹⁸ Cyt za: *Słownik języka polskiego Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego*, t. VII, ułożony przez W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1919, s. 762.

¹⁹ J. Kochanowski, *Dzieła polskie, op. cit.*, t. 1, s. 156.

²⁰ W języku łacińskim wyraz ten ma kilka znaczeń: wstyd, bojaźń, nieśmiałość, poczucie godności, ale także: hańba i obelga, zob. *Słownik łacińsko-polski, op. cit.*, s. 407.

²¹ J. Cochanovi, *Elegia I* (ks. 2), w: *idem, Elegiarum libri IV...*, *op. cit.*, s. 36.

czył tę frazę, z wyrazistym wskazaniem na złe uczynki kobiece, które według podmiotu mówiącego: „Mnie będą boleć, ty się ich będziesz wstydzila”²². Pojęcie „wstydu” ma tu zabarwienie wyraźnie ujemne, oznacza przyszłą hańbę występnej dziewczyny.

Przeciwieństwem kochającej bardziej złoto niż cnotę Lidii jest inna bohaterka liryczna, której umowne imię — Pazyfila (w łac. oryginale *Pasiphile*) pojawiło się dopiero w drugiej edycji łacińskich elegii²³. Jak pisze badacz:

Kochanowski pragnął [...] zachować wyraźnie więź między obiema redakcjami zbioru i — oczywista — więź tę podkreślał szczególnie mocno w dwu pierwszych księgach ostatecznej wersji zbioru. Powiedzieć nawet trzeba, że Kochanowskiemu zależało szczególnie na tym, by dwie pierwsze księgi w *Elegiarum libri quatuor* pozostały jako poezje młodości i wczesnej miłości, tak je właśnie uzupełniał, poprawiał i redagował. Miały to być przede wszystkim księgi miłości do Lidii. Natomiast „Księga trzecia” zaczynała się [...] od ostatecznego pożegnania szalów i igraszek pierwszej miłości młodzieńczej [...]. Miłość dawną zastąpiła już nowa, a miejsce przysparzającej niegdyś tyle radości, lez i westchnień Lidii zajęła teraz Pasiphile²⁴.

Janusz Pelc miał wiele racji, wiążąc bohaterki liryczne Kochanowskiego z rzeczywistą biografią poety (nie sposób zaprzeczyć, że zawikłane ludzkie życie staje się inspiracją dla niemal każdego artysty), niemniej jednak warto przecież przypomnieć, że sam Jan z Czarnolasu ostrzegał czytelników przed utożsamianiem jego biografii z przedstawieniami zawartymi w napisanych przezeń dziełach²⁵. Już w łacińskich elegiach starał się twórca dążyć do uniwersalizacji przedstawionych w utworach treści, a temu służyły, między innymi, liczne *exempla* mitologiczne i historyczne (nawiązujące nie tylko do mitologii antycznej np. historii o Danae lub Hipolicie i Fedrze, ale także do słowiańskiego podania o Wandzie)²⁶, aluzje do twórczości starożytnych, a także występująca w niektórych elegiach skłonność do sentencjonalności, np.:

*Scintillas in aquis, et rorem quaerit in igne,
Femineo quisquis quaerit in ore fidem*²⁷

²² J. Kochanowski, *Z łacińska śpiewa Słowian Muza...*, *op. cit.*, s. 66.

²³ J. Pelc, *op. cit.*, s. 310 i nast.

²⁴ *Ibidem*, s. 310.

²⁵ Por. fraszka *Do fraszek*, w: J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, *op. cit.*, t. 1, s. 231.

²⁶ Por. między innymi: *Elegia I* (ks. 1) — wspomnienie Heleny trojańskiej; *Elegia II* (ks. 1) — mit o Hipolicie i Fedrze; *Elegia VIII* (ks. 1) — nawiązanie do mitu o Orfeuszu; *Elegia XV* (ks. 1) — zawiera wersję podania o Wandzie. Zob. J. Cochanovi, *Elegiarum libri IV...*, *op. cit.*, s. 1–6, 16–18, 30–34.

²⁷ *Ibidem*, s. 22 (*Elegia X*, ks. 1).

(Iskry ten szuka w wodzie i rosy w płomieniu,
Kto wiarę kobiecemu daje przyrzeczeniu²⁸).

Pasiphile, której imię znajdujemy w trzeciej księdze łacińskich elegii, staje się ucieleśnieniem męskich marzeń o idealnej narzeczonej lub żonie. Zgadza się ona spędzić życie z ukochanym, mieszkać z dala od zgiełku miasta, wśród idyllicznego krajobrazu, w skromnym, niebogatym domostwie. W *Elegii XII* (ks. 3), będącej listem poetyckim do *Pasiphile*, listem pisanym z dalekiej podróży, wyraża poeta swe troski, tęsknoty, obawy, ale też wypowiada się na temat cenionych przez siebie cnót niewieścich. Dynamiczna jest zmienność myśli podmiotu mówiącego: pod wpływem niepokoju i niepewności (czy ukochana w trakcie jego nieobecności pozostanie mu wierna?) przypomina on sobie zarówno historię oddanej bez reszty mężowi Penelopy, jak i mit o Danae, której nawet „warowna wieża” nie ustrzegła przed zalotami Zeusa. Ten ostatni omamiał dziewczynę, przypomnę, przemieniając się w złoty deszcz — symbol bogactwa, którego czarowi ulegają często niewiasty.

Poeta ponad wszystkie uroki kobiet ceni dobre obyczaje i twarz, „co obcej barwy nie pożyczca”²⁹. Owa „obca barwa” (w oryginale: „*externo quaesita colore*”³⁰) oznacza oczywiście zabarwioną sztucznie kosmetykami cerę³¹, ale fragment ten można odczytać także metaforycznie: chodzi mianowicie o nieszczerłość, przybieranie sztucznej pozy czy maski w kontaktach z innymi ludźmi, a zwłaszcza z życiowym partnerem. Natomiast rzeczownik „wstydy” (*pūdōr*) wymienia poeta w jednym szeregu z wyrazami oznaczającymi kobiece zalety, jakimi są chociażby dobre obyczaje (*mōrīs*), czy wrodzona (naturalna) uroda³², co Leopold Staff z dużym artystycznym wyczuciem oddał za pomocą określenia „skromny rumieniec oblicza”³³. W tym wypadku „wstydy” ma zdecydowanie sens dodatni, twórca nawiązał bowiem do tego drugiego, pozytywnego sensu rzeczownika *pūdōr* (jako: „bojaźń”, „subtelność”, „nieśmiałość”, „poczucie godności”³⁴). Z kontekstu wypowiedzi poetyckiej wynika ponadto, że dodatnie sensy wskazanego łacińskiego słowa wiąże poeta z pokorą, dobrocią i wiernością (bowiem — jak sądzić

²⁸ Por. tłumaczenie literackie L. Staffa: J. Kochanowski, *Z łacińska śpiewa Słowian Muza...*, *op. cit.*, s. 53. Odpowiednikiem tej wyrażonej w języku łacińskim sentencji może być pointa polskiej fraszki *Na niesłowną*: „Ale co komu rzecz białagłowa./ Pisz jej na wietrze i na wodzie słowa”, zob. J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, *op. cit.*, t. 1, s. 157.

²⁹ Cyt. za L. Staff, zob. J. Kochanowski, *Z łacińska śpiewa Słowian Muza...*, *op. cit.*, s. 117.

³⁰ J. Cochanovi, *Elegiarum libri IV...*, *op. cit.*, s. 87 (*Elegia XII*, ks. 3).

³¹ Poeta jednoznacznie występuje przeciw poprawianiu kobiecej urody „barwiczkami” i innymi kosmetykami, szerzej na ten temat rozwodzi się w *Elegii VIII* (ks. 2), zob. J. Cochanovi, *Elegiarum libri IV...*, *op. cit.*, s. 48–50.

³² J. Cochanovi, *Elegiarum libri IV...*, *op. cit.*, s. 87 („[...] *Moris; ingenui, purpureus; pudor* [...]”).

³³ J. Kochanowski, *Z łacińska śpiewa Słowian Muza...*, *op. cit.*, s. 117.

³⁴ Por. przypis 20.

można na podstawie lirycznego monologu — „zbrodni wiarołomstwa” sprzyja nadmierna śmiałość, niewskazana u wybranki serca). Wstyd — wobec powyższego — jest niewątpliwym walorem towarzyski życia: żony i przyjaciółki zarazem.

Takie skromne, szczerze i piękne niewiasty są często bohaterkami lirycznymi wierszy poety (tak łacińskich, jak i polskich). Wspomnieć warto, obok *Pasiphile*, chociażby *Odate*, bohaterkę *Elegii III* (ks.3), która, mimo, że — wedle przytoczonej przez poetę historii — kochała skrycie młodego Zariadresa — nie miała śmiałości powiedzieć o tym ojcu i poddała się woli rodzica. Na szczęście dla niej wszystko kończy się dobrze, bo młodzieniec porywa ukochaną na bystrym rumaku³⁵. Piękno współistniejące z dobrocią i przyrodzonymi cnotami charakteryzuje „nieprzeplaconą Dorotę” z *Pieśni Panny XI* ze zbioru sobótkowego („Nie masz w sobie nic hardości./ Co więc rzadko przy gładkości”³⁶), a także zapraszaną do wiejskiego domu Hannę, bohaterkę *Pieśni II* (ks. 2), która — oprócz urody i szeregu innych wrodzonych cnót — posiada dodatkowo dar mądrości, co bardzo imponuje poecie:

Mnie sama twarz nie uwiedzie
I choć druga na plac jedzie [...]
Ja chcę podobać się w mowie
Nauczony białogłowie;
Ty mnie pochwal, moja pani,
Nie dbam, choć kto inszy gani³⁷.

Nadmienić trzeba, że chociaż „wstyd i cnota” są — według poety — najważniejszymi zaletami kandydatki na żonę, to jednak nie wszystkie młode niewiasty obierają małżeński stan. Niektóre z nich — tak jak bohaterka łacińskiej *Elegii XV* (ks. 1) — Wanda, czy inna — Kamma — jedna z prezentowanych postaci z *Wzoru pań mężnych*³⁸, na pierwszym miejscu stawiają heroizm, a po nim: honor, człowieczą godność. Podmiot mówiący omawianych tekstów zdaje się akceptować świadomą rezygnację niektórych kobiet z typowo niewieścich zajęć i przyzwyczajęń, ma też dużo respektu dla niekonwencjonalnych kobiecych wyborów. Wanda na przykład świadomie wybiera dziewictwo, wstępuje na tron. Rezygnując z małżeństwa, poświęca się swemu narodowi, a kiedy trzeba, walczy z wrogiem, ażeby w końcu złożyć samą siebie w ofierze bogom³⁹.

³⁵ J. Cochanovi, *Elegiarum libri IV...*, op. cit., s. 63–67 (*El. III*, ks. 3).

³⁶ J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, op. cit., t. 1, s. 362 (*Pieśń świętojańska o Sobótce*).

³⁷ *Ibidem*, s. 312 (*Pieśń II*, ks. 2).

³⁸ J. Kochanowski, *Wzór pań mężnych...*, op. cit., s. 245–246.

³⁹ J. Cochanovi, *Elegiarum libri IV...*, op. cit., s. 30–34.

Najpełniej jednak wypowiedział się poeta na temat preferowanych przez siebie cech i przymiotów kobiety w *Dziwosłębnie*⁴⁰. Jest to poemat dydaktyczny, którego treścią są porady skoncentrowane wokół zagadnienia: na jakie wartości zwracać należy uwagę przy wyborze żony? Moralizator wyszczególnił trzy typy niewieścich przymiotów, z których wszystkie są ważne, ale niejednakowo cenne. Stopniował je zatem: od najważniejszych, po te najmniej istotne. Na pierwszym miejscu, a zatem — najwyższym w hierarchii oceny „wartości” niewiasty — są przymioty wynikające z umysłu, i tu w jednym szeregu wyszczególnił twórca: „wstyd i cnotę”. Polski rzeczownik „wstyd”, jak się wydaje, zbliża się tu znaczeniowo do łacińskiego *pūdōr*, przy czym w *Dziwosłębnie* odwołał się autor do dodatnich sensów polskiego wyrazu, który mógł potraktować — choć niekoniecznie — jako kalkę językową słowa łacińskiego. Mając na uwadze akcentowaną przez Brücknera słowiańską etymologię polskiego słowa, zawierającego rdzeń *-stud*⁴¹, możemy stwierdzić, że promował Kochanowski niewiasty o umyśle zrównoważonym (a zatem nie raptowne, nadpobudliwe), łagodne, nie wymagające, uczciwe, wystrzegające się „złej sławy”. Wyszczególnione cechy łączyć się winny z szeroko pojętą cnotą, o której twórca czarnoleski wypowiadał się w osobnym traktacie:

Ale to słowo „cnota” wiele w sobie zamyka. Naprzód mądrość, która czego szukać, a czego chronić uczy. Potym sprawiedliwość, która każdemu, co jego jest, dać każe. Trzecie, wielkość umysłu, która na wzgardzeniu rzeczy doczesnych zależy. Czwarta, skromność tak w mowie, jako i w uczynkach⁴².

Już ten zestaw przymiotów, wynikających z umysłu, daje nam idealny wizerunek kobiety. Na tym jednak moralizator w *Dziwosłębnie* nie poprzestaje.

Drugi zestaw przymiotów, przypisanych idealnej niewieście, wynika z walorów ciała. A są to: „zdrowie, gładkość, siła”. Zajmują one drugie, mniej ważne, miejsce w hierarchii cech. Nie znaczy to wcale, że ich moralizator nie ceni:

Bo jeśli ku nasieniu zboża wszelakiego
Ziarna prawie na wybór szukamy pięknego,
Jeśli w mnożeniu stada urody patrzymy —
W złączeniu swym nad to mieć mniejszą pieczę mamy?
[...]

⁴⁰ *Ibidem*, s. 143–148.

⁴¹ A. Brückner, *op. cit.*, s. 635.

⁴² J. Kochanowski, *Wykład cnoty*, w: *idem, Dzieła polskie*, *op. cit.*, t. 3, s. 225.

Z króla swego Spartanie wzięli wielką winę,
Nie prze inszą, jeno prze tę niższą przyczynę,
Że był obrał niezgrabną jakąś żonę sobie
„Nie wiesz — pry — że my królów czekamy po tobie?”⁴³

Uroki cielesne białogłowy powinny zatem współlistnieć z walorami jej umysłu („wstydem” i „cnotą”), ale nieobojętne dla przyszłego małżonka są także przymioty, wynikające z okoliczności życiowych i zrządeń losu:

Fortunie przypisują ród, powinowactwa,
Dostojeństwo, majątność, skarby i bogactwa [...] ⁴⁴

Ten trzeci zestaw wartości, który mogłaby wnieść do wspólnego domostwa przyszła małżonka, ceni autor *Dziwostęba* najmniej, podaje też przykład mitycznego Midasa, który nie zaznał szczęścia z powodu nadmiaru złota, a wręcz przeciwnie, bogowie ukarali go za chciwość. Wprawdzie mentor ma na uwadze fakt, iż „złoto to rzecz nabyta” i wielu ubogich ludzi dorobiło się majątności wyłącznie swą pracą⁴⁵, to jednak przyznaje uczciwie, że sama panieńska uroda za posag może nie wystarczyć: „Ale na gładką patrzac, przedsię się nie najem [...]”⁴⁶. Wszelkie przedstawione w *Dziwostębie* wartości, należące do omówionych trzech grup, powinien przyszły małżonek rozważyć i „dopasować” je do swojej własnej kondycji psychicznej, fizycznej i materialnej. Poeta kierując się bowiem myślą Marcjalisa sądził, że żona nie powinna dorównywać mężowi pod względem liczby jakichkolwiek przymiotów czy cnót (czy tym bardziej — przewyższać go urodzeniem, urodą czy wielkością dziedziczonego po przodkach majątku), gdyż małżeństwo nie będzie wówczas udane. Pisze zatem Kochanowski:

Podlejszą żonę pojmi, tak ja radzę tobie,
Bowiem inaczej równi nie będziecie sobie [...] ⁴⁷

Wzór idealnej małżonki został przedstawiony w *Pieśni X* (ks. 2). Niektórzy badacze twierdzą, że tym wierszem oddał poeta hołd swej ukochanej Dorocie Podlodowskiej⁴⁸, jednak myślę, iż warto trzymać się tezy o uniwersalnym charakterze utrwalonych na kartach poezji czarnoleskiej wzorców. Twórca zapewne miał ambicję, aby jego słowa

⁴³ J. Kochanowski, *Dziwostęba*, w: *idem, Dzieła polskie, op. cit.*, t. 1, s. 145.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 144.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 146.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 147.

⁴⁸ Por. J. Pelc, *op. cit.*, s. 343.

zachowały aktualność nie tylko w czasach mu współczesnych, ale i u potomnych. Dlatego też nie wskazuje konkretnej bohaterki, lecz cechy idealizowanej postaci uogólnia:

[...] Żona uczciwa ozdoba mężowi
I najpewniejsza podpora domowi;
Na niej rząd wszytek; swego męża ona
Głowy korona [...] ⁴⁹.

Wstydlivość (obocznie: wstyd), współlistniejąca z uczciwością, a rozumiana jako cecha umysłu, stanowi zatem, obok cnoty, o najwyższej wartości kobiety. Lidia Padewska, pomimo urody i artystycznych talentów, okazała się pozbawiona tej ważnej cechy. Ale ma już ją bohaterka zbioru III księgi łacińskich elegii — dziewczyna o umownym imieniu *Pasiphile*. Nietrudno zauważyć, że obydwie one posiadają jeden wspólny, ważny atut, a jest nim młodość. I tu musimy zaznaczyć, że nie tylko w młodzieńczych elegiach i *foricoeniach*, ale właściwie w całej poetyckiej twórczości Kochanowskiego — także tej dojrzałej, polskojęzycznej — młodość jako ważny etap w życiu człowieka jest wyraziście przeciwstawiana starości. Szczególnego rodzaju przeciwstawienie „młodość — starość” odnajdujemy w wierszach poświęconych kobietom. O ile bowiem brak „wstydu”, „wstydlivości” jako cennego przymiotu „białogłowskiego” podmiot liryczny czarnoleskich wierszy jest w stanie wybaczyć młodym dziewczętom, to nie toleruje już on tego braku u kobiet starszych i dojrzałych. Świadczy o tym dobitnie chociażby treść łacińskiej *Elegii XVIII* z księgi trzeciej: na początku lirycznego monologu mamy serię zaklęć kierowanych do — bliżej nieokreślonej — sprzedajnej i niewiernej dziewczyny. W związku z grzechami jej rozpustnej młodości poeta życzy pannie długiej i gnuśnej starości, naznaczonej brzydotą, chorobami i cierpieniem. Kreśli przy okazji mroczny obrazek podstarzałej zalotnicy, która chce bałamucić młodzież i domaga się umizgów młodzieńców. Po śmierci zaś ma ją pochłonąć piekło. Taki los powinien spotkać pozbawione wstydu dziewczyny. W zakończeniu elegii zwraca się podmiot nieoczekiwanie do ukochanej Lidii, pragnie, żeby ją ominął zły los, niezależnie od tego, czy jest wobec niego winna, czy niewinna:

*Sive etiam peccas, sit tibi mitis Amor*⁵⁰.
(„Jeśliś winna, niech Amor łaskę swą ci zsyła”⁵¹).

Łaskawość wobec niewiernej kochanki usprawiedliwiona jest wielkim uczuciem, które podmiot wiersza żywi do niej, mężczyzna nie wyraża jednak już takiej pobłażli-

⁴⁹ J. Kochanowski, *Pieśń X* (ks. 2), w: idem, *Dzieła polskie*, op. cit., t. 1, s. 324.

⁵⁰ J. Cochanovi, *Elegiarum libri IV...*, op. cit., s. 101.

⁵¹ Por. tłumaczenie L. Staffa w: J. Kochanowski, *Z łacińska śpiewa Słowian Muza...*, op. cit., s. 129.

wości w stosunku do innych dziewcząt, bezwstydných i sprzedajnych. Jedną z nich jest Korynna, bohaterka literacka *foricoenium* pt. *Ad Corinnam*, którą można zdobyć za ledwie „za dwa grosze”⁵², nie trując się i nie marnując czasu na zaloty.

Z jeszcze większą kpinią i bezwzględnością wyraża się poeta o dojrzałych kobietach, chcących za pomocą kosmetyków i pachnidel zatrzymać minioną młodość. Zarówno w polskich fraszkach, jak i pieśniach nawiązuje Kochanowski — tak zresztą jak wielu innych autorów dawnej Polski — do odwiecznego motywu podstarzałej zalotnicy, której obraz utrwalony został już w starożytnej Grecji u Archilocha⁵³. Taką niewiastę, pozbawioną przymiotu „wstydu”, nazywa podmiot wierszy Kochanowskiego „babą”⁵⁴, która jest swoistym przeciwieństwem szczyłającej się młodością i urodą „pani wszech piękniejszej”⁵⁵. W *Pieśni XIX* (ks. 1), zaczynającej się od słów „Żal mi cię, niebogo...” nie chodzi wyłącznie o wyśmianie niemłodej już panny, brzydkiej, pomarszczonej i podrygującej w tańcu wespół z młodymi. Razi poetę przede wszystkim zaburzenie zasady stosowności. Wszak widok młodej Zosi, która skacze w tańcu „jako sarna w lesie”⁵⁶ cieszy oczy każdego obserwatora, natomiast obraz płaśającej starej zalotnicy budzi zgoła odmienne odczucia:

[...] Aż się za cię wstydzę,
Gdy cię w tańcu widzę.
Ano wiem, czemuś mi się nie udała:
Prosto jakobyś młodym przyganiała [...] ⁵⁷.

Występujący w pierwszym wersie czasownik „wstydać się” ma znaczenie zdecydowanie negatywne i oznacza tyle, co „trapić się”, „odczuwać wstręt”, „odczuwać wstyd”⁵⁸ (wstyd pojęty tu jest zgodnie z określeniem zacytowanego wcześniej Patrycego jako „bojaźń gańby”). Podobny sens ma wskazany czasownik w kilku fraszkach, np. *Do Jędrzeja*, *Do swych rymów*⁵⁹. W monologu skierowanym do przyjaciela („A cóż radzisz Jędrzeju?”) wystylizowanym na intymny wywód-zwierzenie, podmiot mówiący skarży się na niestałą pannę, której cześć oddawał i którą wielbił, a ta za miłość odpłaciła mu wzgardą i fałszem:

⁵² J. Cochanovi, *Ad Corinnam*, w: *idem, Elegiarum libri IV...*, *op. cit.*, s. 134; por. tłumaczenie L. Staffa, *ibidem*, s. 157.

⁵³ Zob. *Liryka starożytnej Grecji*, oprac. J. Danielewicz, Wrocław 1987, s. 19–21.

⁵⁴ Por. J. Kochanowski, *Pieśń XIX* (ks. 1), fraszki: *Na starą*, *Na Barbarę*, *Nagrobek opilej babie*, w: *idem, Dzieła polskie, op. cit.*, t. 1, s. 153, 161–162, 203–204, 296–297.

⁵⁵ Por. *Pieśń VII* (ks. 1), w: *ibidem*, s. 275.

⁵⁶ J. Kochanowski, *Pieśń XIX* (ks. 1), w: *ibidem*, s. 297.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 296.

⁵⁸ Por. *Słownik staropolski, op. cit.*, t. X, s. 371.

⁵⁹ J. Kochanowski, *Do Jędrzeja*, *Do swych rymów*, w: *idem, Dzieła polskie, op. cit.*, t. 1, s. 198, 205–206.

Jakiem ja dary dawał? Jakiem rymy składał?
A dziś mię wstydy [...] ⁶⁰.

W tym kontekście „wstydy” oznacza zranioną dumę podmiotu mówiącego, nęka-
jące go strapienie i żal, że on, poważny człowiek — uczony poeta i humanista — dał
się zwieść kobiecej przewrotności. Ten motyw przebiegłości kobiet pojawił się już
w łacińskich elegiach, zwłaszcza w *Elegii XIV* (ks. 2), gdzie stojący przed zamkniętymi
drzwiami kochanki mężczyzna ubolewa, że chytre dziewczyny potrafią drwić i ośmie-
szać nawet poważnych mężów⁶¹. We fraszce *Do Jędrzeja* podmiot mówiący z preme-
dytacją i złośliwością utrwała obraz panny, której wdzięki były pozorne, bo urodę swą
poprawiała za pomocą kupionych u kramarzy kosmetyków („kramną barwę nosiła na
twarzy”⁶²).

O psychicznych cierpieniach związanych z nieszczęśliwą miłością traktuje też,
między innymi, *Pieśń XXIII* (ks. 1): „Nieźle czasem zamilczeć, co człowieka boli...”.
I w tym utworze podmiot liryczny — mężczyzna nękany jest przez „wstydy” (wyraz
ten w odniesieniu do męskich uczuć ma, rzecz jasna, sens negatywny: „Cierpiałem
ja tak wiele, że mię wstydy powieść...”⁶³. Czasami „ja” liryczne konkretnego wiersza
nie mówi wyraźnie o przyczynach swego wstydu, celowo je pomija, akcentując jedy-
nie dotkliwe, negatywne odczucia. Elipsa i przemilczenie stają się środkami lirycznej
ekspresji:

Rymy głupie, rymy niebaczone,
[...]
A zatłumcie mój postępek brzydki
Za który się długo wstydać muszę [...] ⁶⁴.

Z kontekstu zacytowanej fraszki nie wynika jasno, jakoby przykre, trapiące poetę
uczucie związane było z osobą kobiety, ale wspomnienie hańby jest na tyle duże, że
porównywalne do odnawianej wciąż rany. Odczucie wstydu oznacza więc udrękę psy-
chiczną — ból wcale nie lżejszy od fizycznego cierpienia.

Z przedstawionych przykładów wynika, że niejednoznaczne w dawnej polszczyź-
nie pojęcie wstydu pojawia się w poezji czarnoleskiej w rozmaitych kontekstach zna-
czeniowych wypowiedzi, zarówno w utworach łacińskich (jako *pūdōr*), jak i polskich
(„wstydy”, „wstydać się”, „wstydlivy”). Najczęściej występuje w wierszach, które tema-

⁶⁰ *Ibidem*, s. 198.

⁶¹ J. Cochanovi, *Elegiarum libri IV...*, *op. cit.*, s. 29.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ J. Kochanowski, *Pieśń XXIII* (ks. 1), w: *idem*, *Dzieła polskie*, *op. cit.*, t. 1, s. 303.

⁶⁴ J. Kochanowski, *Do swych rymów*, w: *ibidem*, s. 205

tycznie związane są z osobą kobiety: w erotykach, tekstach dydaktycznych, kreślących parenetyczny wizerunek kandydatki na żonę, w wierszach zawierających wątki autobiograficzne i skierowanych do przyjaciół. Zaprezentowana w jednej z elegii łacińskich Kochanowskiego wersja mitu o Androgyne, przekazana wprawdzie w sposób żartobliwy, ale według tradycji Platońskiej, świadczy o traktowaniu niewiasty jako istoty równej mężczyźnie pod względem psychofizycznym, a jednocześnie mającej wyraźnie sprecyzowane — inne niż męskie — zadania i funkcje do spełnienia w rodzinie i w społeczeństwie.

W erotykach pochwalnych, pisanych na cześć kobiet młodych i pięknych oraz w utworach dydaktycznych (*Dziewośląb*) „wstydlivość” („wstyd”) jako cecha umysłu, stanowi — obok cnoty — największą zaletę kobiety. Jej brak natomiast, zwłaszcza u niewiast dojrzałych, to poważny mankament kobiecej osobowości. Zachowanie niewiasty dojrzałej i bezwstydnej jest równoznaczne z zachwianiem zasady stosowności, odnoszącej się — jak wynika z przedstawień literackich — nie tylko do wytworów sztuki, ale i do samego ludzkiego życia. Człowiek dojrzały i rozważny powinien zachowywać umiar w swych uczynkach, które — według poety — muszą być adekwatne do wieku i życiowych okoliczności. Nic dziwnego, że postępowanie podstarzałej zalotnicy wywołuje u podmiotu lirycznego wiersza nie tylko reakcję w postaci kpiny, ale i uczucia takie, jak: politowanie i wstyd (w znaczeniu: odczucie wstrętu). Wynika z tego jasno, że sam rzeczownik „wstyd” w dawnej Polsce, a zatem i w poezji Jana Kochanowskiego — miał szerszy zakres semantyczny niż w dzisiejszej polszczyźnie.

Jako cecha umysłu oznaczał nie tylko „bojaźń złej sławy”, ale także: zrównoważenie, skromność, rozważę, podobnie zresztą jak rzeczownik łaciński *pūdōr* („wstyd, bojaźń, poczucie godności, nieśmiałość, czystość, ale też: hańba, obelga”). Natomiast wstyd pojęty nie jako cecha człowieka, ale jako uczucie czy odczucie jednostki, miał sens zdecydowanie negatywny. Odczucia przykre i nieprzyjemne dla podmiotu wypowiedzi oddaje w poezji czarnoleskiej najczęściej czasownik „wstydać”. Oznacza on utrapienie oraz psychiczny ból (np. w erotykach o nieszczęśliwej miłości), niesmak, poczucie wstrętu (na przykład na widok niestosownych zachowań niewiast).

Można wysnuć przypuszczenie, że sens staropolskiego pojęcia „wstydu”, niejednoznaczny i ambiwalentny (a zatem mający znaczenia zarówno pozytywne, jak i negatywne), pozostawał pod dużym wpływem sensu łacińskiego *pūdōr*, rzeczownika również niejednoznacznego i ambiwalentnego. Takie oscylacje semantyczne w języku jako tworzywie materii poetyckiej są cenne, bo odpowiednio zastosowane przez twórcę, stanowią w dużym stopniu o wartości literackich dokonań. Te niejednoznaczności umiał po mistrzowsku wykorzystać — o czym zaświadczaają przytoczone w niniejszym szkicu przykłady — Jan z Czarnolasu.

Teresa Banaś–Korniak

„Aż się za cię wstydzę, gdy cię w tańcu widzę” [‘I feel so ashamed of you, when I see you dancing’]. On femininity and shame in Jan Kochanowski’s poetry (on selected examples)

The aim of this article is to examine how the concept of “shame” functions in the works of Jan Kochanowski, in particular the relationship between woman’s nature, specifically understood by the Renaissance poet, and shyness. Both dictionary sources and contexts of Kochanowski’s poetry certify that the concept of “shame” was not clearly understood in the old Polish language: it had positive and also pejorative meanings. Shame conceived as an attribute of mind meant the same as modesty, prudence, a sense of dignity, or “the fear of infamy”. In the praising love poems, written in honour of women, and in the didactic works (such as *Dziewostąb*) “shyness” (sometimes also indicated by an adjective “shy” in reference to a man or a woman, or by a noun “shame”) is regarded as the greatest — next to the virtue — advantage of woman. Its absence, however, especially in older and mature women, is a serious flaw of personality.

Shame, understood not as a human trait but as a feeling, has indeed a negative sense in Kochanowski’s poems (marked by the old forms of the verb “to be ashamed” in his poetry from Czarnolas). This verb usually signalled distress of the lyrical subject and psychological pain (for instance in the erotic poems about unhappy love), disgust, or a sense of aversion (for example caused by an improper behaviour of mature women).